

NARODOWE CZYTANIE PRZED BIBLIOTEKĄ

Dokończenie ze str. 4.

Świątą panią Dulską była Aneta Kaleta z miejscowej filii Książnicy Pedagogicznej. Wśród czytających nie zabrakło pań z Biblioteki Publicznej, czyli organizatorek czytania: Anny Łuszczek, Doroty Lepki, Magdaleny Wiśniewskiej i Marty Kędzierskiej. Dramat Zapolskiej czytali także uczniowie I LO oraz wychowankowie SOSW w Ostrzeszowie wraz z opiekunami. Muzycznym przerwaniem między poszczególnymi scenkami były popularne melodie grane na skrzypcach przez Magdalenę Grzesiak.

To już dziesiąta edycja Narodowego Czytania. Zainicjował je w 2012 roku prezydent B. Komorowski, proponując do wspólnego czytania narodową epopeję „Pan Tadeusz”. W kolejnych latach czytane były:

fragmenty dzieł Fredry (2013), fragmenty Sienkiewiczowskiej „Trylogii” (2014), „Lalka” (2015). W roku 2016 Polacy, w drodze głosowania internetowego, sami wybrali dzieło, które odczytywano następnie w całym kraju, a nawet poza granicami Polski. Było to „Quo vadis” H. Sienkiewicza. W szóstej edycji (2017) również głos należało do ludzi, a zwyciężyło „Wesele” S. Wyspiańskiego. W 2018 roku Narodowe Czytanie miało specjalny charakter. W nawiązaniu do 100-lecia odzyska-



nia niepodległości para prezydencka zaproponowała lekturę „Przedwiośnia” S. Żeromskiego. Dodatkowo przez cały rok czytano Antologię Niepodległości - specjalnie przygotowany z tej okazji wybór utworów z kanonu polskiej literatury patriotycznej. W 2019 r. proponowano „Osiem lektur na ósme Narodowe Czytanie. Wśród czytanych nowel znalazły się m.in.: „Dobra pani”, „Orka”, „Dym”

i „Katarzynka”. Przed rokiem przyszła wreszcie pora na wieszczka Słowackiego i jego „Balladynę”. Czytana w tym roku „Moralność pani Dulskiej” nie wydaje się we wspomnianym zestawie lektur jakimś jubileuszowym dziełem, ale na pewno jest utworem wartym poznania i godnym przemyślenia...

- *Człowiek jest zwierzęciem towarzyskim, musi od czasu do czasu myśleć wymyślić - słyszymy z ust Zbyszka, jednego z bohaterów dramatu.*

Czytana w tym roku lektura na pewno stanowi dobrą okazję do wymiany myśli i do refleksji nad własną moralnością...

- *Ja tam nie mam czasu myśleć!*

Brak czasu jest naszą najczęstszą wymówką, więc słowa tytułowej bohaterki aż tak nas nie poruszają, mimo to spróbujmy znaleźć odrobinę czasu na... myślenie.

K. Juszcak

PIOSENKĄ I UŚMIECHEM POŻEGNALI PANIĄ MAŁGOSIĘ

Jak się żegnać, to z uśmiechem! Takie właśnie pożegnanie, pełne śpiewu i humoru, zgotowali swojej kierownicze, pani Małgorzacie Aksamskiej, uczestnicy spotkań w Dziennym Domu Pomocy Społecznej „Wrzós”. Były muzyczne prezentacje i wielkie serce z podziękowaniami oraz życzeniami na przyszłość. I choć

„Twoja twarz brzmi znajomo”. I nagle sala dziennego domu rozjaśniła się od gwiazd. Pierwszy na imprezie pojawił się sławny przed laty zespół „Boney M.” - tak samo kolorowi i pełni wigoru jak 40 lat temu! Potem o szparce-sekretarce zaśpiewała sama Maryla Rodowicz, czyli p. Wanda, a inscenizacyjna pointa tej piosenki rozbawiła wszystkich. Na



ni i powitali mnie chlebem i solą. Poczulałam się wzruszona, ale też zażenowana, bo nie byłam jeszcze tym gospodarzem, a spotkałam mnie takie ciepłe przyjęcie.

wszystko zależało od przychylności władz samorządowych, od dyrekcji ośrodka pomocy, od tego, czy uzyskamy środki, czy „załapiemy się” na jakiś projekt...

Pamiętam taki moment, kiedy naszkicowałam rysunek tego domu. Wiadomo, że nad tym pracowali projektanci i architekci, ale jakiś zarys pomieszczeń powstał i one zostały tak skomponowane, żeby na parterze można było swobodnie pracować z uczestnikami zajęć, a na górze mieć salę konsumpcyjną, do spotkań, zabaw. I tak już jest od dziesięciu lat, bo projekt był realizowany w 2011 roku.

Budynek jest fajny, ciepły, ale jego atmosferę tworzą ludzie - uczestnicy zajęć i pracownicy. Wspaniała kadra, z którą wszystko można zrobić, każdy projekt zrealizować. Sukcesem jest mieć taką załogę - nie musiałam nią kierować, tylko koordynowałam pewne działania. Uważam, że lepiej chyba nie mogło mi się trafić, to był fajny kawałek mojego życia i na pewno, na zawsze pozostanie w pamięci. Wiele imprez, spotkań i wyjazdów. Z wielkim wzruszeniem powracam do naszych spotkań wigilijnych. Jako pierwsi obchodziliśmy dosyć hucznie Europejski Dzień Seniora. Jeden z projektów dotyczył zwiedzania kraju. Chciałam pokazać naszym domownikom troszeczkę miejsc, do których może sami nie byłiby

w stanie pojechać. Zaczynaliśmy od wycieczek jednodniowych, bo trzeba było zorientować się, jak to „wypali”. Potem uznaliśmy wspólnie, że zwiedzanie w jeden dzień jest zbyt męczące i jeździliśmy na dwa dni, potem na trzy, aż doszliśmy do czterodniowych wyjazdów. Na takich dłuższych eskapadach byliśmy w Ciechocinku, w Busku Zdroju, w Zakopanem... Tych wyjazdów było więcej, a zawsze też zwiedzaliśmy nie tylko daną miejscowość, ale i pobliskie okolice.

Czy przez te lata wydarzyło się coś, co Panią zaskoczyło?

- Zaskoczeniem na pewno było to, że w ogóle zostałam kierownikiem. Nigdy nie dążyłam do pełnienia tej funkcji, ale zawsze lubiłam pracować ze starszymi ludźmi. Chyba samo życie przyniosło mi taki moment, że musiałam tę decyzję podjąć. W takiej pracy trzeba usposobić się w dużą dozę cierpliwości, trzeba mieć dużo pokory. To kształtuje nasz charakter, ale najważniejsze w tej pracy jest serce.

Zadeklarowała Pani dzisiaj, że będzie tu wracać.

- Mam nadzieję, że domownicy zawsze mnie tu przyjmą. Na pewno będzie mnie tu ciągnąć. Mam też pomysł na siebie - chciałabym pochodzić z kijkami, mam nawet dyplom instruktora nordic walking. Dotychczas, gdy człowiek przychodził po pracy zmęczony, to nie bardzo chciał się zmotować. Teraz będę mogła rano maszerować. Podobnie z basenem, bardzo lubię pływać. Do końca miesiąca wykorzystuję urlop i jadę nad morze, do Świnoujścia, a potem w październiku wybieram się z mężem w Góry na taki dłuższy weekend... Teraz nic nie muszę, wszystko mogę - jak to mówią emeryci. Bycie emerytem przyjmuję z optymizmem, można się jeszcze realizować i cieszyć życiem.

Życzę zatem, by z uśmiechem mogła Pani realizować te wszystkie zamierzenia.

K. Juszcak



parę łez także uroniono, to nic nie zmąciło dobrej zabawy, takiej, jaką tylko bywalcy DDPS urządzić potrafią.

- *Aż nie chce się wierzyć, że nasza pani Małgosia już przechodzi na emeryturę, przecież dopiero co, witaliśmy ją tutaj jako kierowniczkę - mówili domownicy.*

Cóż, czas ma to do siebie, że zawsze biegnie prędzej, niż nam się wydaje. Nadążają za nim jedynie nasze wspomnienia. Ale skoro nadszedł taki moment, to trzeba ubarwić go uśmiechem i piosenką. Od takiej właśnie wesołej piosenki i wspólnego „Sto lat!” na cześć kierowniczkę rozpoczęło się to spotkanie.

- *Chcę tylko, żebyście mnie zwolnili z funkcji kierownika, ale chcę się wyprostować do waszego życia jako emerytka - mówiła nieco wzruszona pani Małgosia.*

O to, aby te wzruszenia były tylko radosne, postarali się domownicy, którzy pod kierunkiem p. Agnieszki przygotowali prawdziwe show, oparte na znanym z telewizji programie

uroczystość, z piosenką na ustach, przybywały kolejne gwiazdy polskiej sceny: Teresa Werner (p. Halina), Michał Wiśniewski (p. Ola), Don Vasył (p. Janusz) ze swym cygańskim taborem i inni, równie znakomici artyści. Występujący imponowali energią i oryginalnością strojów.

Na koniec przyszedł trudny czas pożegnań. Pani Zdzisława razem z gronem domowników wręczyła kierownicze duże drewniane serce ze zdjęciem grupy śpiewaków. Na odwrocie podziękowania dla pani Małgosi i życzenia, prosto z serca...

Poprosiłem odchodzącą panią kierownik o rozmowę, o kilka wspomnień.

Od kiedy jest Pani kierownikiem tego Domu?

- Od 2005 r. - bez jednego kwartału będzie 17 lat. Teraz, jak taśma wspomnień zaczyna się przewijać, to przypominam sobie moment przywitania. Siedziałam w biurze i nieoczekiwanie przyszli podopiecz-

Pani poprzedniczka, p. Mieczysława Pierzchała, dość wysoko zawiesiła poprzeczkę...

- Mam nadzieję, że jakoś dorównałam, wiele rzeczy może było innych, ale uważam, że każdy wnosi coś nowego w daną placówkę. Nikt nie lubi być porównywany, lecz chce być sobą, realizować zamierzenia. Właśnie dlatego m.in. podjęłam decyzję o przejściu na emeryturę, bo chciałam też coś zrobić dla siebie. A wiem, że przyjdzie godny następcą i będzie wykonywał wiele wspaniałych projektów.

Co przede wszystkim udało się Pani zrealizować?

- Na początku byliśmy tylko w tamtym starym budynku. Korzystaliśmy z jadalni, więc wszystkie zajęcia, zabawy mogliśmy robić jedynie przed obiadem. Moim zamierzeniem było, aby przychodzący tutaj seniorzy mogli przebywać i realizować się w godnych warunkach. Ale ja to mogłam jedynie coś chcieć, a to

